

# Wyплаты wynagrodzeń obliczyły komputery

DUŻYM ZAINTERESOWANIEM cieszyła się narada w sprawie komputeryzacji ZKiMR, odbyta w końcu grudnia ubiegłego roku. Poza ścisłym kierownictwem zakładu z dyrektorem MARIANEM NAWROCKIM uczestniczyli w niej pracownicy, których interesują komputery. Niewielkie zielone ekrany mają już swoich zagorzałych zwolenników i przeciwników. Do komputerów należy przyszłość. Po sześciu latach funkcjonowania w zakładzie Działu Ekonomicznego Przetwarzania Danych trudno byłoby wyobrazić sobie działalność przedsiębiorstwa bez wydruków komputerowych. Jednak podstawowym, postawionym przed zgromadzonymi pytaniem było, w jakim miejscu znajdują się w tej dziedzinie Zakłady Kuziennicze i jaką drogę rozwoju należy przyjąć na najbliższe lata?

Stan obecny i propozycje rozwoju przedstawił kierownik Działu EPD STANISŁAW PERLIŃSKI. W kierowanej przez niego komórce od 1980 r. znajduje się komputer RIAD-32. Nie należy on wprawdzie do najnowocześniejszych — ma już ponad 12 lat, — ale przy właściwym oprogramowaniu i niewielkich zmianach może stać się w przyszłości podstawą do rozbudowy całej sieci komputerowej w zakładzie. Oprócz niego zakład dysponuje najbardziej obecnie rozpowszechnionym w kraju i jednym z najnowocześniejszych komputerem IBM. Ma on bardzo dużą pamięć dzięki zastosowaniu twardych dysków oraz znacznie szybszą możliwość dokonywania operacji. Poza tym przedsiębiorstwo dysponuje kilkoma komputerami osobistymi, m.in. typu AMSTRAD. Do tego należy dodać, że ZKiMR posiadają około 800 programów i doświadczone w obsłudze komputerów kadry. Czy jest to dużo?

Patrząc na sytuację zakładów podobnej wielkości trzeba stwierdzić, że przedsiębiorstwo należy do przodujących. Jego baza może stanowić pewien punkt wyjścia do podejmowania dalszych działań. Jednak, wybierając stosowaną obecnie metodę transmisji danych, zapewnijającą bezpośrednie wprowadzanie ich do głównego komputera z różnych miejsc zakładu i korzystanie z zaprogramowanych w nim informacji, wiele trzeba będzie zmienić. Programy przygotowane na RIAD-a należy opracować od nowa. Komputer musi zostać wyposażony w specjalny procesor telekomunikacyjny, umożliwiający współpracę ze sprzętem typu IBM. Przy obecnym zatrudnieniu prace przy opracowaniu nowych programów będą trwały co najmniej dwa lata.

Znalazł już praktyczne zastosowanie kupiony za 5 mln zł komputer IBM. Testowany jest obecnie nowy program naliczania płac. Za jego pomocą można wyszukać wszystkich pracowników

obecnie zatrudnionych lub już zwolnionych z zakładu. Wpisano w jego pamięć wszystkie podstawowe dane personalne pracowników. Pozwala to na bardzo szybkie odnajdywanie konkretnych osób i sporządzanie różnego rodzaju zestawień na podstawie dowolnej cechy wspólnej. Tytułem próby przy wypłaceniu poborów pracownikom umysłowym za grudzień ub. r. włączono dwa odcinki wypłat, jeden sporządzony konwencjonalną metodą, drugi przygotowany przez komputer. Był to sprawdzian przed takim zastosowaniem komputera.

Urządzenia te mają także zastosowanie przy różnych pracach technicznych i konstrukcyjnych. Komputery mogą obliczać ilość zębów w kołach przekładniowych, gromadzić w pamięci całe katalogi rysunków, wybierać optymalne warianty połączeń poszczególnych elementów itd. Podczas narady przyjęto, że głównym celem będzie takie właśnie rozszerzenie wykorzystania tych urządzeń. Poza tym uznano za celowe wykorzystanie komputerów w naliczaniu odsetek dłużnikom, fakturowaniu sprzedaży, wycenianiu produkcji w toku w poszczególnych wydziałach, a także w prowadzeniu ewidencji magazynowej. Poza tym komputery mają umożliwić stałe funkcjonowanie systemu informacji o przedsiębiorstwie dla potrzeb kierownictwa zakładu. W ten sposób dyrektorzy będą mogli na bieżąco kontrolować produkcję, sprzedaż, stan poszczególnych kont oraz sytuację ekonomiczną zakładu.

Stanisław Perliński przedstawił wstępny plan komputeryzacji. Obejmować on będzie co najmniej dwuletni okres, w którym, po przerobieniu obecnych programów, trzeba będzie sporo pieniędzy wydać na zakup specjalistycznych urządzeń. Złożono już zamówienie na kilka następnych monitorów i komputerów. W pierwszej kolejności mają być zastosowane w Dziale Ekonomicznym,

zastępując i usprawniając dotychczasowy system pracy. Komputery wyliminują wiele dokonywanych obecnie przez pracowników obliczeń i zestawień. Wraz z tymi działaniami, już pod oddaniem biurowca, stworzony zostanie system informacji dla kierownictwa. Następnie stanowiska komputerowe zostaną zainstalowane w magazynach i wydziałach produkcyjnych. Dopiero wówczas unowocześniana będzie praca konstruktorów.

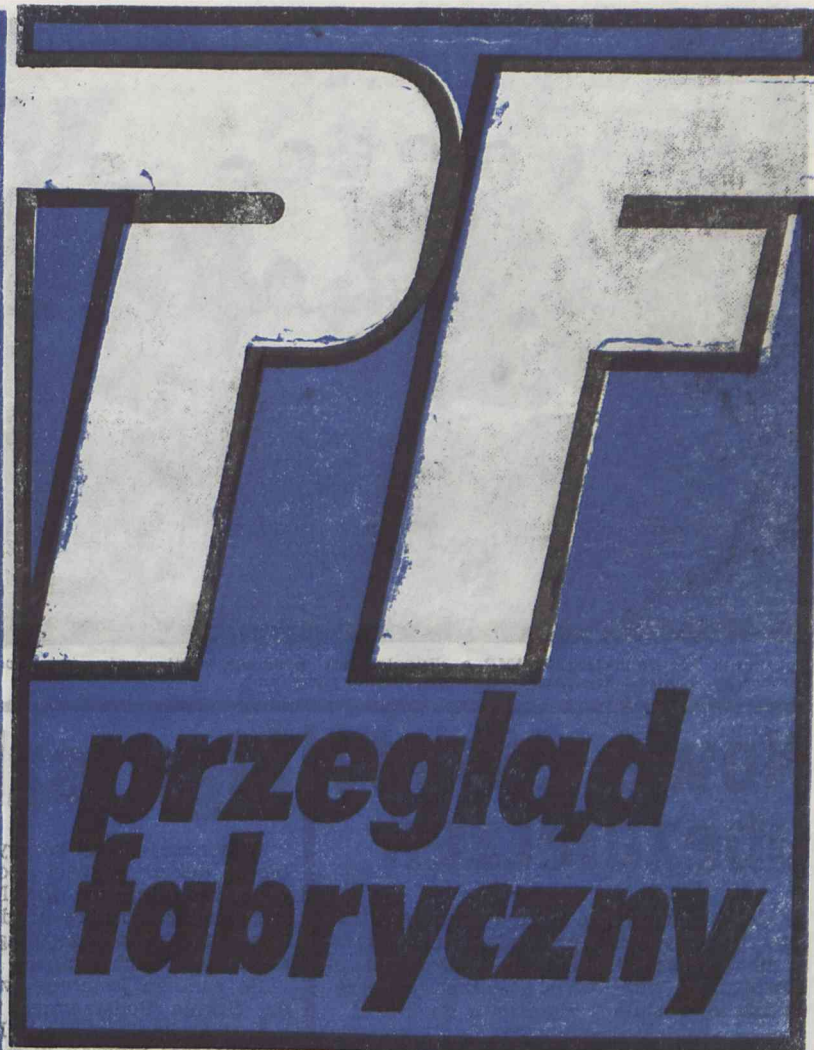
Jeżeli złożone u producenta zamówienie na komputery zostanie zrealizowane zgodnie z przyjętym terminem, a więc w pierwszym kwartale br., to po kilku miesiącach kolejne biura zostaną w nie wyposażone. Rozważano także możliwość ich zakupu wraz z oprogramowaniem z funduszu postępu ekonomiczno-technicznego, jak czynią to inne zakłady. Umożliwia to nie tylko zmniejszenie rzeczywistych kosztów komputeryzacji, ale i szybszą realizację zamówień.

Istnieje także możliwość porozumienia pomiędzy zakładami o podobnym profilu produkcyjnym. Takie posunięcie będzie korzystne ze względu na znaczne koszty zakupu opracowanych przez wyspecjalizowane instytucje programów. Prace nad komputeryzacją są już znacznie zaawansowane w kuźni w Skoczowie. Poza tym Zrzeszenie „Agromet” organizuje specjalne sympozja na ten temat dla kadry inżyniersko-technicznej. Pozwoli to wymieniać doświadczenia z innymi i uzyskiwać informacje o wprowadzaniu podobnych rozwiązań w innych zakładach.

Oddzielne zagadnienie stanowi sposób szkolenia kadr do obsługi komputerów. Poza specjalistami z EPD i kilku zainteresowanymi niewielu pracowników posiada umiejętności obsługi poszczególnych elementów nowoczesnego sprzętu. Wiadomości teoretyczne z wyższych uczelni nie wystarczą do praktycznego wykorzystywania ich w codziennej pracy. Rozwiązaniem byłoby umożliwienie wszystkim dostępu do tego sprzętu. Już w najbliższym czasie zapadną odpowiednie decyzje. Prawdopodobnie każdy pracownik będzie mógł po godzinach pracy w Klubie Technika lub w przyzakładowej szkole zapoznać się z tajnikami pracy na komputerze pod okiem bardziej doświadczonych kolegów.

Planując rozbudowę Działu Elektronicznego Przetwarzania Danych, nie można pominąć sprawy jego lokalizacji. Obecnie mieści się on w starym budynku, częściowo zajmowanym przez lokatorów. Planowano przeniesienie go na ostatnie piętro biurowca z chwilą oddania go do użytku. Rozwiązanie takie nie jest jednak możliwe. Już teraz, wykorzystując dźwigi, należałoby przemieścić sprzęt do nie wykończonych pomieszczeń, bo później taka operacja byłaby niemożliwa ze względu na jej

ciąg dalszy na str. 5



## przeгляд fabryczny



Pismo Załogi Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze Nr 2 (144) Rok XV 16-31 stycznia 1988 r.

Z sesji MRN w Jaworze

## Miejski plan na 1988 rok

JUŻ WE WRZEŚNIU ubiegłego roku radni Miejskiej Rady Narodowej rozpoczęli prace nad przygotowaniem planu miejskiego na 1988 rok. Przedstawiono im wówczas dwie różne koncepcje tegorocznych zadań. Pierwszy wariant był optymistyczny i nastawiony na osiągnięcie jak najwyższych efektów. Zakładał nie tylko uzyskanie dodatkowych środków na rzecz miasta, ale także sprzyjającą pogodę i inne warunki. Drugi był bardziej realistyczny i właśnie za nim głosowała większość członków rady. Po uwzględnieniu wniosków radnych i uwag klubów oraz po zapoznaniu się z wynikami, jakie osiągnięto w ubiegłym roku, Miejska Rada Narodowa zatwierdziła w grudniu roczny plan miejski.

Za główne cele przyjęto poprawę zaopatrzenia rynku w żywność i artykuły przemysłowe, rozwój budownictwa mieszkaniowego, doskonalenie opieki zdrowotnej oraz ochrony środowiska, a także bazy materialnej oświaty. Są one zgodne z kierunkami zatwierdzonymi w planie 5-letnim.

Niestety, w ubiegłym roku nie udało się zrealizować zaplanowanych inwestycji na potrzeby handlu w nowych osiedlach. Pawilon ogólnospożywczy w osiedlu Fabryczne zostanie przekazany dopiero w tym roku. Rozpoczęta zostanie także budowa pawilonu branży przemysłowej w tym osiedlu który ma być otwarty jeszcze w tym roku, podobnie jak pawilon owocowo-warzywny w osiedlu Piastowskim. W ub.r. rozwinęła się sieć zakładów rzemieślniczych. Obecnie jest ich w Jaworze 225, a w tym roku ma powstać jeszcze 15. Zwiększy się także produkcja i oferta handlowa przemysłu. Np. Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego dostarczył w ub.r. na rynek 530 ton swoich wyrobów, a w b.r. powiększy dostawy o dalszych 70 ton.

Mniej optymistycznie przedstawia się realizacja i zamierzenia w budownictwie mieszkaniowym. Plan ubiegłoroczny przewidywał wybudowanie 384 mieszkań, w tym 60 warunkowo, gdyż ich realizacja uzależniona była od terminowego przekazania budowlanych terenów przy ul. Metalowców. Ponieważ termin ten nie został zachowany, planu nie zrealizowano. W przyszłym roku wy-

buduje się w Jaworze tylko 300 mieszkań, z tego 224 wykonał Jaworskie Przedsiębiorstwo Budowlane, czyli mniej o 68 mieszkań niż w ub.r. 22 lokale wybuduje przy ul. Małej Spółdzielni „Ogniwo”, kolejne 12 odda Cukrownia, dwa będą po adaptowaniu strychów, a pozostałe 40 będzie rezultatem budownictwa jednorodzinne. Jednak i ten plan jest zagrożony. Jego pełna realizacja zależeć będzie przede wszystkim od terminowego uzbrojenia terenów pod budowę, przygotowania pełnej dokumentacji oraz od utrzymania i pełnego wykorzystania obecnego potencjału wykonawczego JPB.

Ogółem w tym roku pod budownictwo przekaże się ponad 40 ha gruntu. Dodatkowo sprzeda się 40 działek pod domki jednorodzinne w rejonie ulic Głuchej i Kochanowskiego. W tym roku rozpocznie się przygotowanie terenów pod nową ciepłownię miejską zlokalizowaną pod Grzegorzowem. Zajmie ona około 8 ha powierzchni.

Rozwijać się będą pracownice ogrody działkowe. Co prawda jest ich już 10 i zajmują powierzchnię 60 ha, jednak na jednego mieszkańca przypada tylko 30 m<sup>2</sup> ogrodu. Dlatego utworzy się dalszych 300 działek. W planie na 1988 r. przewidziano na ten cel 5 ha gruntów w rejonie osiedla Fabryczne przy ul. Sikorskiego. Zaspokoi to jednak tylko połowę obecnego zapotrzebowania.

ciąg dalszy na str. 5



Praca w wydziałach Kuźni należy do najbardziej uciążliwych zajęć w ZKiMR. Nic więc dziwnego, że mimo systematycznych działań zmierzających do eliminowania zagrożeń dla zdrowia, kłopoty kadrowe są aktualne. Fot. W. Kołodziejcki

## U honorowano długoletnich pracowników

W połowie grudnia odbyło się ostatnie w ubiegłym roku spotkanie dyrektora MARIANA NAWROCKIEGO z długoletnimi pracownikami ZKiMR. Uczestniczyli w nim również I sekretarz KZ PZPR ADAM SAWICKI oraz przewodniczący NSZZ Pracowników ZKiMR ANTONI PRZYBYSZEWSKI.

Pierwszoplanowym tematem dyskusji była aktualna sytuacja gospodarstwa kraju i przedsiębiorstwa. Jubilaci wypowiadali się na temat wprowadzanej w życie reformy gospodarczej. Mówili o swoich nadziejach i obawach, związanych z tak drastyczną przebudową całej gospodarki. Ich zdaniem takie rozwiązania są konieczne i dobrze się stało, że zostały podjęte.

Wiele miejsca poświęcono gospodarności. Długoletni pracownicy wskazywali na zmiany, jakie w tej dziedzinie należałoby wprowadzić. Na co dzień spotykają się z różnymi stanowiskami i bardzo boli ich marnotrawstwo czy brak dobrej organizacji pracy. Poruszyli także sprawę wysokości emerytur. Wielu było zdania, że obecny sposób ich naliczania nie odpowiada wkładowi pracy, jaki wnieśli w rozwój i unowocześnianie kraju. Jest to jeden z czynników zmuszających emerytów do dalszego podejmowania pracy.

Długoletni pracownicy mówili o swojej obecnej sytuacji i porównywali ją z tą sprzed kilku lat. Wskazywali na różnice w realnych placach i widoczną w wielu dziedzinach życia poprawę. Nie wszyscy jednak byli w tej sprawie jednomyślni.

Na zakończenie dyrektor Marian Nawrocki wręczył jubilatom dyplomy za długoletnią pracę. Otrzymał je: za 25 lat pracy STANISŁAW BIAŁOWAŚ i STANISŁAW BARAN, za 30 lat SYLWESTER KOBERNIK i JERZY KŁOCIŃSKI oraz za 35 lat pracy w PRL TADEUSZ GALAS i KAZIMIERZ NAJWER. (k)

## Niedługo początek plebiscytu na mistrza

W tym roku odbędzie się jubileuszowa, dwudziesta edycja ogólnopolskiego plebiscytu o tytuł „Najlepszego Mistrza i Wychowawcy Młodzieży”. Celem tej imprezy jest podkreślenie roli mistrza w zakładzie. Dzięki niej można wyróżnić tych, którzy osiągnęli w pracy z młodzieżą najlepsze efekty.

Plebiscyt w ZKiMR rozgrywany będzie w kilku etapach. Pierwszy rozpoczyna się w marcu. Przeprowadzą go koła ZSMP przy wydziałach, a wszyscy ich członkowie mogą zgłaszać kandydatów do tego tytułu. W kwietniu ci mistrzowie, którzy uzyskają najwięcej głosów w swoich wydziałach, oceniani będą przez komisję zakładową. W jej składzie, poza reprezentantami ZSMP, znajdują się też przedstawiciele dyrekcji, KZ PZPR, Rady Pracowniczej, związków zawodowych i organizacji technicznych. Komisja ma prawo przyznania kilku tytułów.

Od paru lat formuła konkursu jest poszerzona. Członkowie ZSMP mogą zgłaszać do tego tytułu nie tylko mistrzów, ale i kierowników, szefów produkcji, dyrektorów oraz doświadczonych pracowników, którzy nie pełnią żadnych funkcji, ale mają ściśle kontakt z młodzieżą.

Ostatnim etapem plebiscytu będzie „Tydzień Najlepszego Mistrza-Wychowawcy Młodzieży” na początku czerwca br. W tym czasie odbędzie się uroczyste podsumowanie wyników oraz spotkanie laureatów z kierownictwem partyjno-gospodarczym zakładu.

Przypomnijmy na koniec, jakie cechy powinien posiadać kandydat do tego tytułu: właściwa postawa ideowa, zaangażowanie społeczne, gospodarność, właściwy stosunek do podwładnych i kolegów, współdziałanie z organizacją młodzieżową oraz właściwe podejście wychowawcze do młodych pracowników. (k)

## Pożegnano 1987 rok

Zgodnie z ustaloną już tradycją u schyłku minionego roku odbyło się spotkanie dyrektora ZKiMR MARIANA NAWROCKIEGO z kadra kierowniczą przedsiębiorstwa. Wzięli w nim udział także I sekretarz KZ PZPR ADAM SAWICKI, przewodniczący NSZZ Pracowników ZKiMR ANTONI PRZYBYSZEWSKI i Rady Pracowniczej PAWEŁ KOZŁOWSKI.

Spotkanie to stanowiło doskonałą okazję do pierwszych podsumowań i wniosków na temat działalności fabryki w ub.r. Dokonał tego M. Nawrocki. Mówił m.in. o wynikach produkcyjnych i finansowych, placach, budownictwie i wypoczynku oraz inwestycjach zakładowych. Ogólnie miniony rok nie był dla przedsiębiorstwa zły, chociaż nie obeszło się bez kłopotów, a szczególnie bez znanych z poprzednich lat trudności materiałowych. Średnie płace wzrosły w zakładzie o 18% i wyniosły około 28 tys. zł. O ponad 20% wyższy będzie zysk w porównaniu z 1986 r. Jednak o ostatecznych wynikach finansowych przedsiębior-

stwa zadecydują jego dłużnicy, którzy na koniec minionego roku zalegali z zapłatą aż 347 mln zł.

W bieżącym roku przedsiębiorstwo planuje wzrost produkcji o 3,5%, zmieniając nieco jej strukturę. Zakłada się również wzrost eksportu do ponad 1 mld zł.

Pozytywnie ocenili działalność przedsiębiorstwa w 1987 r. także A. Sawicki. Pomysłnie realizowany był program poprawy gospodarowania. Miniony rok obfitował ponadto w wiele wydarzeń ważnych dla zakładu i jego załogi, wśród których należałoby wymienić przede wszystkim wybory do organów samorządu, powołanie Ligi Kobiet Polskich oraz referendum. Początek 1988 r. to kampania sprawozdawcza w zakładowej organizacji partyjnej i sprawozdawczo-wyborcza w organizacji związkowej.

Dyrektor M. Nawrocki i sekretarz KZ PZPR A. Sawicki podziękowali kadrze kierowniczej i całej załodze za dobrą pracę oraz przekazali najlepsze życzenia na rok bieżący. (m)



Spotkania kierownictwa ZKiMR z długoletnimi pracownikami mają już swoją specyficzną atmosferę. Kończą się zawsze pamiątkowymi zdjęciami. Fot. F. Kopec

## Nowe zasady ubezpieczeń

Od 1 stycznia tego roku Państwowy Zakład Ubezpieczeń wprowadził nowe stawki ubezpieczeń rodzinnych. Dotychczas obowiązująca miesięczna składka, wynosząca 180 zł, została podniesiona do 300 zł.

W związku z tym wzrosła również odpowiedzialność materialna PZU. I tak w przypadku zgonu pracownika jednorazowe odszkodowanie wzrosło z 60 do 100 tys. zł, współmałżonka — z 48 do 80 tys. zł, zaś dzieci — z 18 do 30 tys. zł. W sytuacji, gdy noworodek urodzi się martwy oraz w przypadku śmierci rodziców lub teściów, PZU wypłacać będzie odszkodowanie w wysokości 20 tys. zł (dotychczas 12 tys. zł). Natomiast w związku z urodzeniem się dziecka PZU wypłaca już nie 6 lecz 10 tys. zł.

Informacje te dobrze byłoby po prostu zapamiętać. (m)

## Liga szkolna

W obecnej edycji rozgrywek ligi szkolnej bierze udział 10 szkół podstawowych z Jawora i okolicznych wsi. Mogą w nich występować zawodnicy urodzeni w 1975 roku i młodszy. Jak zawsze, rozgrywki prowadzone są w dwóch grupach po 5 drużyn.

Po rundzie jesiennej w grupie I prowadzi Szkoła Podstawowa nr. 5 w Jaworze, której opiekunem jest L. DULAT. Jego podopieczni wygrali wszystkie mecze i o 2 punkty wyprzedzają Szkołę Podstawową z Wądroża Wielkiego. Między tymi drużynami rozegra się wiosną tego roku walka o pierwszeństwo w grupie. Natomiast w grupie II przewodzi Szkoła Podstawowa nr. 4 w Jaworze, która także wygrała wszystkie mecze. Reprezentacją tej szkoły opiekują się H. KORYBSKI. Na drugim miejscu, ze stratą 3 pkt., znajduje się Szkoła Podstawowa nr 7 w Jaworze.

Runda rewanżowa rozpocznie się pod koniec kwietnia. Zwycięzcy obu grup uzyskają prawo do dalszych gier na szczeblu rejonowym. (m)

### Bal sylwestrowy

## Najtaniej bawiono się w KTiR

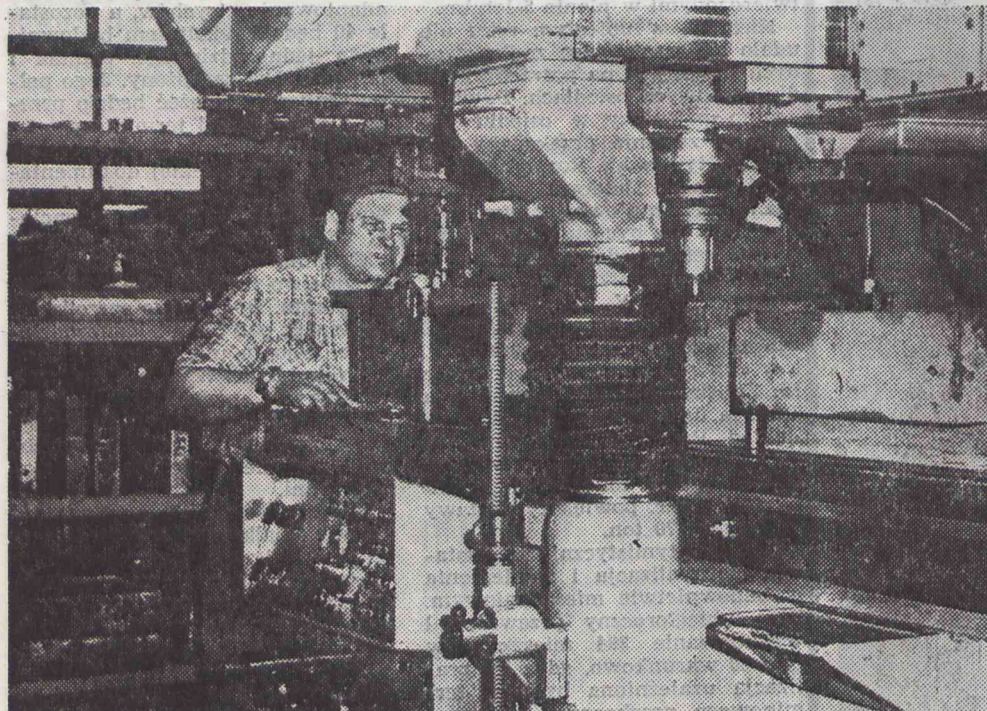
Jak co roku spora grupa pracowników ZKiMR witała Nowy Rok na balu sylwestrowym w Klubie Technika i Racjonalizatora. Tegoroczny był bardziej udany od poprzedniego. Choć zdania wśród załogi są podzielone, trzeba przyznać, że bal organizowany przez NSZZ Pracowników ZKiMR wypadł dobrze.

Jeszcze w listopadzie związkowcy chcieli zrezygnować. Policzono więc koszty, jakie ponieśliby uczestnicy balu, gdyby organizatorem była Gminna Spółdzielnia. Okazało się, że cena biletów byłaby wówczas wyższa o prawie 3 tys. od pary. Związek podjął się więc tego zadania. Postanowiono zmniejszyć liczbę uczestników. Nie ustawiano stolików w salach na piętrze.

Zrezygnowano także z konkursów i zabaw w czasie balu. Grały dwa zespoły muzyczne.

W tym roku udało się zrealizować wszystkie założenia. Na sylwestrowym balu bawiły się 302 osoby, czyli o ponad sto mniej niż rok temu. Dzięki temu panowała tu miła i prawdziwie świąteczna atmosfera. Luźniejszy parkiet dał możliwość pokazania swych umiejętności tanecznych wielu parom.

Tegoroczny bal w KTiR był najtańszy tego typu imprezą nie tylko w mieście, ale i w województwie. Cena biletu dla pary wyniosła tylko 6,5 tys. zł. W innych lokalach płaciło się zazwyczaj o kilka tysięcy więcej. (mis)



Praca w Matrycowni z uwagi na rodzaj i nowoczesność zainstalowanych maszyn i urządzeń, wymaga coraz wyższych kwalifikacji. Fot. F. Kopec



Zdzisław Kasprzyk

**IV**  
**HENRYK PROBUS**, jak już pisaliśmy, przeznaczył w swoim testamencie podstawową część księstwa wrocławskiego, w myśl układu zmiernego do zjednoczenia Polski, Henrykowi glogowskiemu. Wprawdzie przybył on natychmiast do Wrocławia, ale wprowadzenie tego rozporządzenia zmarłego napotkało na istotne trudności. Przede wszystkim mieszczaństwo, głównie niemieckie, bało się jego rządów znanych z silnej ręki i licznych, prowadzonych wojen. Chciało samo zdecydować o tym, kto ma sprawować władzę w dzielnicy wrocławskiej. Najbardziej odpowiadało im przekazanie księstwa w ręce króla Czech Waclawa II. Jak już wiemy, kraj ten wchodził w skład Rzeszy Niemieckiej. Ale Waclaw II uwikłany był wówczas w inne spory i nie stać go było na podjęcie walki z następcami Probusa.

Gdy te zamiary speliły na niczym, mieszczaństwo wrocławskie opowiedziało się za księciem legnickim Henrykiem Grubym, znanym m.in. z rozsądku i łagodności. Czuli się równocześnie pokrzywdzeni przez Probusa, który nie przewidział dla niego w testamencie żadnego spadku. Jak wiemy, Henryk Gruby w decydujący sposób przyczynił się do objęcia przez księcia wrocławskiego władzy w Krakowie. Skwapliwie więc skorzystał z nadarzającej się okazji. Już przed 22 lipca 1290 r. przybył

# Książęta jaworsko-świdniccy Henryk Gruby

do Wrocławia i przy poparciu mieszczan objął władzę. Niebawem poparł go również biskup Tomasz II, który wolał księcia legnickiego niż Waclawa II i liczył, że będzie on respektował przywileje Kościoła. Natomiast Henryk glogowski, nie widząc szans na przejęcie władzy, we wrześniu tego roku wycofał się ostatecznie z Ostrowa Tumskiego, który wcześniej zajął. Poprzysiął jednak rywalowi zemstę.

Henryk Gruby, który panował zarówno w księstwie legnickim, jak i wrocławskim, stał się najpotężniejszym wówczas władcą na Śląsku. Stolicę swoją przeniósł z Legnicy do Wrocławia. Jego małżonka utrzymywała na książęcym dworze polskie zwyczaje. Pierwszy okres rządów w powiększonym księstwie cechowało wymuszanie na Henryku przez niemiecki patrycjat coraz to nowych przywilejów, bo jemu właśnie zawdzięczał władzę. Przyznawał je także biskupowi. Pragnąc zabezpieczyć się przed niebezpieczeństwem, groźącym mu ze strony Henryka glogowskiego, umocnił Wrocław. Wybudował fortyfikacje, a także zachowane do dzisiaj fosy, okalające ówczesne miasto.

Waclaw II nie rezygnował jednak z pretensji do Śląska. Rościł je również do wielu innych dzielnic kraju, m.in. Krakowa, a później, w 1300 r., koronował się nawet na króla Polski. Na razie jednak, w lipcu 1290 r., przybył do króla niemieckiego Rudolfa Habsburga. Ten przekazał mu swoje rzekome prawa do wszystkich lenn na Śląsku, jakie mu jakoby zostały po śmierci Henryka Probusa, w tym też księstwo wrocławskie. Waclaw II otrzymał je z kolei jako lenno Rzeszy Niemieckiej. W rzeczywistości był to akt czysto formalny, coś w rodzaju ofiarowania Niderlandów przez Zagłobę. Król czeski, zaplątany w kon-

flikt z Albrechtem austriackim, nie mógł wówczas realizować swoich planów wobec Śląska.

W ten sposób Henryk Gruby miał dwóch wrogów — rzeczywistego Henryka glogowskiego i potencjalnego Waclawa II. Przynajmniej z tym drugim starał się utrzymywać poprawne stosunki i prawdopodobnie popierał go w dążeniach do tronu polskiego. W każdym bądź razie był przy nim, gdy ten wkraczał w 1292 r. do Krakowa, a następnie w jego obozie pod Sieradzem. Tam właśnie król czeski zmusił Władysława Łokietka do zrzeczenia się Małopolski.

Do ataku na księstwo wrocławskie przystąpił Henryk glogowski. Początkowo akcje jego miały charakter łupieżczych wypraw, czyniących wiele szkód. Henryk Gruby chciał jednak za wszelką cenę uniknąć otwartej wojny. Chyba już w 1291 r. odstąpił swojemu przeciwnikowi obszary przejęte przez Probusa po śmierci Przemka ścinawskiego, które kiedyś, przynajmniej w części, wchodziły w skład księstwa glogowskiego, przed jego podziałem na mniejsze dzielnice. Był to duży obszar, obejmujący Bolesławiec, Chojnów, Ścinawę, Górę, Milicz, Trzebnicę i Zmigród. Księstwo wrocławskie zostało więc znacznie uszczuplone.

Na pewien czas uspokoiło to sytuację, ale tylko dlatego, że Henryk glogowski zajął się innymi sprawami. Swoją uwagę skoncentrował na Wielkopolsce, bo liczył na jej odziedziczenie po bezdzietnej śmierci Przemysła II, oczywiście w dalszej perspektywie. Na razie więc zapewniał księcia wrocławskiego o swojej przyjaźni.

Nie trwało to jednak długo. W 1293 r. postanowił rozprawić się ze swoim przeciwnikiem w sposób zdecydowany. Sięgnął

do podstępów i zdrady. Wykorzystał jednego z dworzan Henryka Grubego, którego ojca książę skazał swego czasu na karę śmierci. 11 listopada 1293 r. grupa spiskowców napadła na władcę dzielnicy wrocławskiej w czasie kąpieli w łaźni poza miastem. Gdy jeden z wiernych dworzan stanął w obronie księcia, został zabity. Reszta, widząc przewagę zamachowców, ratowała się ucieczką.

Henryk glogowski przewiózł Henryka Grubego na zamek w Głogowie. Zakął go tam w kajdany i uwięził w klatce, w której ten nie mógł ani stać, ani siedzieć, ani leżeć. Było to więc więzienie surowsze od najgorszych karcerów. Książę wrocławski tkwił w niej nieruchomo, w ogromnych męczarniach, przez pół roku. Początkowo nie ustępował, licząc na pomoc z zewnątrz. Niestety, nie doczekał się jej. Wreszcie przystał na podyktowane mu warunki. Odstąpił swemu antagonistce na zawsze Namysłów, Berutów, Kluczbork, Byczynę, Wołczyn, Olesno i Bolesławiec nad Prusną z okęgami oraz zobowiązał się do wypłacenia 30 tysięcy grzywien. Musiał też przyrzec, że nie wyrwie zemsty na zdrajcach, pozwoli im sprzedać swoje dobra i wyjechać, gdzie będą chcieli się osiedlić. Miał również dostarczać swojemu prześladowcy 100 zbrojnych na koniach w przypadku zagrożenia z zewnątrz jego księstwa. Wyjątek stanowiła jedynie sytuacja, gdyby niebezpieczeństwo takie groziło Henrykowi glogowskiemu ze strony Bolka jaworskiego i króla Czech. Uwolnionemu władcy dzielnicy wrocławskiej nie wolno też było umacniać grodów i zakładać nowych w pobliżu granicy z księstwem glogowskim. W zastaw za dotrzymanie warunków musiał też oddać Brzeg Dolny i Rokitnicę kóło Legnicy.

Uwięzienie w Głogowie szczególnie naszarpano stanem zdrowia Henryka Grubego. Nie odzyskał go już nigdy. Zmarł 22 lutego 1296 r., pozostawiając trzech nieletnich synów i pięć córek. Historia księcia legnickiego i wrocławskiego przez cały ten czas łączyła się z Bolkiem jaworskim, ale o tym już w następnych odcinkach.

## 229 stanowisk po atestacji

KILKA MIESIĘCY temu informowaliśmy o opóźnieniach w realizacji ubiegłorocznego planu przeglądu i atestacji stanowisk pracy. Jednak dzięki zaangażowaniu wszystkich odpowiedzialnych za to zadanie pracowników udało się w pełni przeprowadzić przegląd we wszystkich przewidzianych na 1987 rok wydziałach. Jest ich 11, a atestacja dotyczyła na razie tylko stanowisk robotniczych.

Łącznie przeatestowano 229 stanowisk pracy, w tym 111 ruchomych i 118 stałych. 109 stanowisk otrzymało atest bezwarunkową, a 108 warunkową. Oznacza to, że w tych ostatnich należy coś zmienić, aby stanowisko odpowiadało wszystkim wymaganiom. Tylko 12 stanowisk pracy nie otrzymało w ogóle atestu, w tym 11 stałych i jedno ruchome. Podobnie wygląda sprawa przyznawania atestu bezwarunkowego, bo aż 83 ze 109 dotyczy stanowisk ruchomych, a tylko 26 stałych. Odwrotnie natomiast ułożyły się proporcje w przyznawaniu atestów warunkowych — tu aż 78 ze

108 otrzymało stanowiska stałe, a tylko 30 ruchome. Można wysunąć wniosek, że ruchome stanowiska pracy są w ZKIMR lepiej zorganizowane i w większości przypadków spełniają wymagania. Gorzej jest ze stanowiskami stałymi.

Dotychczas najlepiej w przeglądzie wypadły dwa oddziały głównego energetyka: Utrzymanie Ruchu Matrycowni i Utrzymanie Ruchu Kuźni. Wszystkie stanowiska pracy otrzymały tu atesty bezwarunkowe. Co prawda, są to niezbyt liczne komórki — w pierwszej zatrudnionych jest tylko 3, a w drugiej 11 pracowników, — ale świadczy to dobrze o organizacji pracy w dziale.

W pięciu kolejnych wydziałach wszystkie stanowiska otrzymały atesty. Są to: Wydział Krajalni K-1, Wydział Remontu Urządzeń Kuzienniczych i Dźwigowych TM-4 oraz Działy Zbytu, Administracyjno-Gospodarczy i Remontowo-Budowlany. Jednak wiele z nich otrzymało je tylko warunkowo. I tak w krajalni kuźni na 13 stanowisk stałych 11 przyznano atest warunkowy, a

w TM-4 taki sam 14 stałym i 9 ruchomym. W Dziale Zbytu oraz w administracji po 3 stanowiska pracy opatrzone dodatkowymi wymogami. Podobnie ułożyły się wyniki w Dziale Remontowo-Budowlanym, w którym z 16 stanowisk 3 otrzymały go warunkowo.

Nieco gorzej wypadła atestacja w pozostałych 4 wydziałach w Dziale Gospodarki Narzędziowej, Wydziale Remontowym i Utrzymaniu Ruchu Zespołów Wydziałów Maszyn Rolniczych i Matrycowni, w Wydziale Obróbki Ciepłej i Wykańczającej oraz w Krajalni W-1 znalazły się takie stanowiska, które w ogóle nie otrzymały atestu. W M-0 i K-4 było ich po 2, a w TM-3 i w W-1 po 4. Oznacza to, że muszą być podjęte konkretne działania, aby stanowiska te mogły otrzymać atest.

Przyjęty na ten rok plan przeglądu stanowisk i atestacji przewiduje, że zostanie ona przeprowadzona we wszystkich wydziałach na stanowiskach. Te ostatnie mają być przeatestowane do końca I kwartału 1989 roku. Tak więc atestacja obejmie w tym roku aż 60 wydziałów, w tym 43 atestowane będą stanowiska robotnicze. Jest to bardzo trudne zadanie, które wymaga dużego zaangażowania wszystkich pracow-

ników zajmujących się atestacją. Na korzyść można jednak zaliczyć fakt, że w każdym zespole wydziałów przeatestowano w ubiegłym roku co najmniej jeden wydział. Są więc osoby, które mogą służyć doświadczeniem i pomocą innym. (k)



Przeгляд stanowisk utrzymania ruchu wypadł pomyślnie. Fot. P. Kopeć



**co słycać sekretarzu?**

UBIEGŁY ROK był pierwszym pełnym rokiem działalności nowo wybranych po X Zjeździe PZPR zakładowych władz partyjnych. Dla wielu działaczy był to sprawdzian na nowych, odpowiedzialnych stanowiskach. Nowe treści do działalności PZPR wniosły uchwały IV Plenum Komitetu Centralnego, a ostatnie miesiące przyniosły spore zaangażowanie przy ogólnopolskim referendum. O podsumowanie tego okresu działalności zakładowej organizacji partyjnej poprosiliśmy jej I sekretarza ADAMA SAWICKIEGO.

— Można powiedzieć, że mamy za sobą pierwszy z pięcioletniej kadencji rok — stwierdził Adam Sawicki. — Wymieniła się spora część dotychczasowej kadry. Mamy wielu młodych działaczy na stanowiskach partyjnych. Dla nich miniony rok był sprawdzianem umiejętności i przydatności w nowych warunkach. Mogę chyba powiedzieć, że wszyscy zdali ten trudny egzamin. Nasza partia nie tylko umocniła swoje pozycje, ale znacznie zwiększyła skuteczność realizowania zadań.

„PF” — Taka opinia brzmi dość optymistycznie. Jak wyglądało to w praktyce

## Dla partii był to rok pomyślny

na szczeblu oddziałowych organizacji? Podnoszenie ich autorytetu było jednym z najważniejszych zadań po IV Plenum KC PZPR.

AS — Nie chcemy wkraczać bezpośrednio w działalność poszczególnych oddziałowych organizacji. Rola Komitetu Zakładowego polega wyłącznie na działalności inspiracyjno-kontrolnej. Z jednej strony chcemy podpowiadać pewne działania, ale i wymagać pełnej realizacji postanowień podejmowanych podczas zebrań i posiedzeń egzekutywy. Mogę stwierdzić, że poprawiła się dyscyplina partyjna. Nie zdarza się już, aby na jakimś zebraniu nie można było podejmować uchwał ze względu na niską frekwencję. Wzrosła również efektywność realizacji indywidualnych zadań przez członków partii. Bardzo wyraźnie wzrósł udział OOP w kształtowaniu polityki kadrowej. Każda kandydatura do rezerwy kadry kierowniczej i wnioski o awansowanie na takie stanowiska były opiniowane przez oddziałowe organizacje. Cyklicznie, co dwa lata, przeprowadzamy ocenę kadry kierowniczej. W styczniu zaczęliśmy robić to, oczywiście w oparciu o opinie OOP.

„PF” — A jak oceniacie współpracę z innymi organizacjami w przedsiębiorstwie?

AS — Mogę powiedzieć, że układa się ona wzorcowo. Na szczególne podkreślenie zasługuje dobra współpraca z dyrekcją i Radą Pracowniczą. Nasza organizacja czynnie włączyła się do wyborów tego organu samorządowego. Przede wszystkim wyśnialiśmy załozde istotę i zasady samorząd-

ności. Od drugiego półrocza zaktywizowała się organizacja młodzieżowa. Szczególnie cieszy, że napływają od niej rekomendacje dla nowo wstępujących do partii kandydatów. W ubiegłym roku było ich 4 na ogólną liczbę 9 nowo przyjętych. Popieraliśmy reaktywowanie w zakładzie Ligi Kobiet Polskich. Organizacja ta powstała w ostatnich miesiącach minionego roku, więc trudno mówić o efektach jej działalności. Była na pewno potrzebna, bo w zakładzie pracuje około 500 kobiet. Dobrze się stało, że znajdują one forum dla swoich problemów i wsparcie w organizacji. Mogą zawsze liczyć na naszą życzliwość.

„PF” — Ważnym wydarzeniem było ogólnokrajowe referendum. W tym roku czekają nas wybory do rad narodowych. Będzie to chyba kolejny okres wyczerpania.

AS — Podczas referendum udało się uaktywnić wielu pracowników, którzy byli dotychczas niewidoczni. Działalność zakładowego komitetu, powołanego do jego przygotowania, mogła być przykładem dobrej roboty agitacyjnej i propagandowej. Skupili się w nim przedstawiciele wszystkich środowisk. Mam nadzieję, że doświadczenia tych ludzi będą wykorzystane podczas zbliżających się wyborów do rad narodowych.

„PF” — Nieodłącznym elementem działalności partyjnej są sprawy gospodarcze. Te kwestie najczęściej dominują podczas zebrań OOP.

AS — Musimy zdać sobie sprawę z tego, że ubiegły rok był okresem przejściowym

między dotychczasowymi zasadami zarządzania a pełną samodzielnością przedsiębiorstw. Ciągłe jeszcze nie wszystko zależy od kierownictwa zakładu. Musi się ono liczyć z pewnymi uwarunkowaniami w sferze funkcjonowania gospodarki. Wymuszają one określony styl pracy. Możemy być jednak zadowoleni z ogólnych efektów, jakimi zakończyliśmy ubiegły rok. Konsekwentnie wprowadzany program poprawy gospodarowania i oszczędności przynosi już owoce.

— Jednak osobiście jestem niezadowolony z prac nad nowymi uruchomieniami. Wprowadzamy postęp w technologii, wprowadzamy nowoczesne maszyny, poprawiamy organizację pracy, ale wciąż produkujemy przestarzałe wyroby, nie licząc się z potrzebami rynku. Nawet komórki zajmujące się wdrożeniem nie wykazują w tym względzie inicjatyw. Odchodzą najzdolniejsi. Uważam, że należy wprowadzić radykalne zmiany.

„PF” — Jak więc ocenić miniony rok?

AS — Dla naszej organizacji był na pewno udany. Jednak widzę spore możliwości zrobienia czegoś więcej i dlatego nie jestem w pełni zadowolony. Rok 1987 był pomyślny także dla mnie osobiście. Ukończyłem pięcioletnie studia ekonomiczne, obraniając pracę magisterską.

„PF” — Gratuluję i dziękuję za rozmowę.

M. SZCZYPIORSKI

# Nie pijemy w czasie świąt ani z okazji rocznic

**OBCENIE PIOTR WIECHEC** pracuje jako zaopatrzeniowiec w Dziale Remontowo-Budowlanym, jest młody. W kapturze nosi znaczek — „krokus”, symbol trzeźwości, wielu pracowników i mieszkańców Jawora pamięta go jako człowieka nadużywającego napojów alkoholowych. Dlatego nadal patrzy na niego z pewną rezerwą. Jednak już od 4 lat jest całkowitym abstynentem. Działa w zarządach wojewódzkim i miejskim Społecznego Komitetu Przeciwdziałania Alkoholizmowi. W zakładzie jest zastępcą przewodniczącego komisji ds. przeciwdziałania alkoholizmowi. Bierze udział w pracach podobnej komisji przy naczelniku miasta. Ostatnio wystąpił w programach telewizyjnych na temat alkoholizmu.

— Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że alkoholizm jest niewyleczalny — mówi Piotr Wiehec. — Nawet wówczas, gdy ktoś zupełnie przestanie pić, nadal pozostaje alkoholikiem. Wystarczy jeden kieliszek wódki, aby wrócić do nałogu. Dlatego właśnie nazywam siebie alkoholikiem, choć nie piję od 4 lat. W moim domu nigdy nie ma napojów wyskokowych. Nie było ich na moim weselu. Nie pijemy w czasie świąt, ani z okazji rocznic. Jestem świadomy tego, że nawet niewielka ilość tej trucizny wpędzi mnie z powrotem w nałóg.

Obecnie jego życie jest odwróceniem tego, jakie pozostało w pamięci wielu osób. Pracując wcześniej w Wydziale K-3, znany był ze skłonności do kieliszka. Potem uległ wypadkowi, dostał rentę i zaczął pracować w Spółdzielni Inwalidów „Inprodus”. Choć początkowo nikt nie wierzył, że zagraje tu drugie miejsce, dano mu szansę. Natóg pogłębiał się jednak. Opałnienie przyszło dopiero w chwili, gdy zaczął sobie sprawę z tego, że nie potrafi przerwać rozpoczętego picia. Sam wybrał się do szpitala. Został przyjęty do oddziału odwykowego. Po 1,5 miesiąca wyszedł, aby zawrzeć związek małżeński. Wrócił do spółdzielni i tu jeszcze raz mu zautano. Poza pracę zawodową podjął działalność w organizacji młodzieżowej. Był nawet jej przewodniczącym. Działalność normalny dom, żonę i dwoje dzieci.

— Wielu musi osiągnąć dno, żeby zdać sobie sprawę z sytuacji w jakiej się znalazło — stwierdza P. Wiehec. — Dla mnie takim sygnałem było wyniesienie z domu parasola. Miałem wówczas dziewczynę, tamtem przed nią swój nałóg. Jednak przed wyjazdem do szpitala powiedziałem jej wszystko. Myślałem, że ją stracę. Tym większa była moja radość, gdy po dwóch tygodniach przyjechała do mnie w odwiedziny. Dano mi to dodatkową motywację.

W alkoholizm popada się nieswiadomie. Utrwalony w naszym społeczeństwie zwyczaj picia przy wszystkich okazjach i powszechna dostępność do wódki sprzyja temu. Ten kto pije, cieszy się uznaniem w otoczeniu, jest „rowny”, ale potem, gdy popada w nałóg, traci przyjaciół. Pozostają tylko ci od kieliszka, reszta odsuwa się. Są jednak pewne znaki ostrzegawcze, po których można stwierdzić, że zaczyna się dziać coś złego. Utrata kontroli nad piciem, nieodchodzenie od stołu póki jest alkohol, „klin”, picie przez kilka dni bez przerwy, tak zwane „urywanie się filmu”, to tylko niektóre sygnały, wysyłane przez organizm.

Wielu wmawia sobie, że pije, bo coś im nie wyszło. Krótkim z żoną, niepowodzenie w pracy, czy nieudane zakupy są jednak tylko pretekstem do sięgnięcia po kieliszek. Naprawdę jest to podświadome szukanie wytłumaczenia dla nałogu, którego istnienie odrzuca się. Mówimy często, że pijemy tylko wtedy kiedy chcemy, ale słowa te powtarza każdy alkoholik. Tak samo, jak stwierdzenie, że jakby chciał, to by nie pił.

— Będąc na oddziale odwykowym, widziałem straszne rzeczy — wspomina Piotr Wiehec. — Byłem świadkiem zgonu spowodowanego nałogiem. Widziałem alkoholików, u których cofnął się rozwój umysłowy. Zachowywali się jak dzieci. Nie potrafili nawet mówić. Taką wizję najczęściej odsuwamy od siebie, ale jest to skutek picia alkoholu. Przecież dziś piją niemal wszyscy i przy każdej okazji.

Po powrocie do Jawora był jednym z założycieli tutejszego klubu abstynenta. Na początku było ich tylko sześciu po leczeniu odwykowym. Dziś jest ich ponad stu. Po trzech latach działalności dostali pomieszczenia w Zamku Piastowskim. Od kilku miesięcy sami remontują je. Zakonczyli już pracę w jednej z izb, w pozostałych jest jeszcze sporo do zrobienia.

— Znam to wszystko z autopsji — dodaje P. Wiehec. — Mam za sobą piekło i dlatego moją ideą jest teraz pomaganie innym. Kiedy piłem, nie istniał jeszcze klub. Nikt mi nie pomógł. Byłem skazany na własne siły. Dziś mogę pomóc każdemu, kto zgłosił się do mnie. Jestem zwykłym przykładem, że z alkoholizmem można skończyć. Konieczna jest jednak motywacja. Uzależniony musi zdać sobie sprawę ze swojej sytuacji i chcieć to zmienić. Dzięki nam można szybciej dostać się na oddział odwykowy. Staramy się nawet odwozić tam wszystkich, którzy decydują się na leczenie. Z chwilą powrotu do domu, mają środowisko, które obywateli się bez wódki. To bardzo wiele.

Obecnie P. Wiehec kończy studium pomocy psychologicznej, zorganizowane przez warszawski Instytut Psychoneurologiczny. Ma uprawnienia do kontrolowania lokali gastronomicznych pod względem przestrzegania ustawy antyalkoholowej. Dzięki swojej działalności, poznał wielu ludzi i jego życie nabrało nowych wartości. Abstynencja dała mu dom i rodzinę. I choć wielu nie może zrozumieć, jak obywateli się bez alkoholu, on sam mówi o sobie, że jest szczęśliwy.

— Jestem bardzo wdzięczny dyrekcji ZKiMR i „Inrodu” — mówi na koniec Piotr Wiehec. — Dzięki jednemu uporałem się z nałogiem, drudzy pomagają mi jako działaczkowie antyalkoholowemu. Mogłem już wystąpić na posiedzeniu Rady Pracowniczej i na dekadówce. Zakłady Kuziennicze pomagają mi w zdobyciu materiałów do wykonania klubu. Ale chciałem jeszcze prosić wszystkich o kierowanie do mnie oraz do klubu tych, którzy nadużywają alkoholu. Możemy im pomóc. Mam nawet test, przy pomocy którego każdy może sprawdzić się, czy nie znalazł się w zasięgu nałogu. Taka świadomość może być także przydatna.

Klub Abstynentów w jaworskim zamku otwarty jest przez cały tydzień w godz. 15 do 20, z wyjątkiem niedziel i świąt. Jeżeli potrzebujesz pomocy, możesz tam spotkać się z rozumieniem.

(mis)

# Nowe inicjatywy ZSMP

„Będziemy pracować inaczej” — tak o założeniach na ten rok wypowiedział się przewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP CEZARY KUBIAK. Od połowy ubiegłego roku pełni on obowiązki szefa organizacji młodzieżowej. Jednak bardzo krytycznie ocenia dotychczasowe poczynania. Plany były bardzo skromne. Najczęściej zawierały tylko imprezy proponowane przez Zarząd Główny. Do tego dochodziły tak zwane „otwarte” organizowane dla całej załogi. Do nich należały spartakiady zimowa i letnia oraz turnieje szachowy i tenisa stołowego. Trudno się jednak dziwić, że oferta była tak ograniczona. Dopiero od niedawna przewodniczący ZZ ZSMR jest na etacie. Dotychczas było to społeczne zajęcie osoby pracującej na innym stanowisku.

Mimo to zrealizowano w całości przyjęty plan działania na 1987 r. Coroczna dekada kół, przeprowadzana we wszystkich komórkach ZSMP, dała możliwość zaprezentowania organizacji w przedsiębiorstwie. Równolegle przeprowadzono „Dni ZSMP” w przyzakładowej szkole. Te poczynania przyczyniły się do rozbudowy szeregów ZSMP. Wśród innych działań należy wymienić turnieje siatkówki, piłki nożnej, spartakiadę sportów obronnych i plebiscyt na najlepszego mistrza wychowawcę młodzieży. Jak będzie w tym roku?

— Chcemy wiele zmienić — mówi Cezary Kubiak. — Bardzo podoba mi się organizacja przy Zakładach Górniczych „Lubin”. Zajmują się wyłącznie sprawami młodzieży. Wypływa to z założenia, że w ludziach młodych jest wiele krytycyzmu i zapału. Mogą więc inicjować wiele działań. W tej organizacji nikt nie trzyma się szablonów. Imprezy są tu za każdym razem inne. ZSMP prowadzi jakiś rodzaj imprezy przez kilka lat, zanim nie sprawdzi się i nie nabierze rozmachu, a potem przekazuje ją Działowi Socjalnemu i ta komórka ją kontynuuje. Natomiast organizacja wprowadza w to miejsce nowe formy działalności.

Idąc tropem tych rozważań, zakładowa organizacja chce wycofać się z organizowania zakładowych spartakiad i wprowadzić w ich miejsce nowe imprezy. Takie posunięcie ma istotne znaczenie. Prawie 70% członków ZSMP skupionych przy ZKiMR to ludzie w wieku ponad 30 lat. Teraz trzeba więc postawić na młodych. Jeżeli się tego nie zrobi, to za kilka lat ZSMP w zakładzie może znaleźć się w kryzysie. Jednym ze sposobów na powiększenie szeregów jest właśnie atrakcyjna oferta, która odpowiadałaby upodobaniom młodszych członków. Statutowy wiek od 15 do 35 lat sprawia, że spotykają się w organizacji dwa pokolenia, których upodobania są najczęściej zupełnie inne.

W tym roku ZSMP wzbogaci swą ofertę.

# Czy nowe zamierzenia przyciągną załogę?

Od kilkunastu miesięcy temat ten gości na naszych łamach. Nie w tym dziwnego, gdyż budynek Klubu Technika niemal stale nawiedzany jest przez ekipy remontowe. Dzięki ich pracom kilka nie wykorzystanych pomieszczeń przebudowano na siedziby sekcji. Na ich potrzeby adaptuje się piwnice oraz dawne pomieszczenia gospodarcze i magazynowe.

Obecnie prowadzi się wiele podobnych prac. W sekcji fotograficznej przebudowuje się ciemnie. Zainstalowane w nich stoły były zbyt wysokie dla uczestniczącej w zajęciach młodzieży. Poza tym poprawi się instalację wodociągową. Sekcja wzbogaciła się ostatnio o podręczny magazynek na chemikalia. Wygospodarowano go z części piwnicy. W „piekiełku” — kawiarence tej sekcji — zaczyna się wkrótce następne prace. Trzeba tu wymienić podłogi, gdyż dotychczasowe płyty powyginały się od wilgoci. Teraz pomieszczenia są już przed nią zabezpieczone, ale trzeba będzie wykonać wiele prac od nowa.

Ugruntowała swoją pozycję w klubie sekcja rzeźbiarska. Co prawda, nie należy ona do najliczniejszych, ale jej członkowie doczekali się już skromnej wystawy. W holu przed salą widowiskową w jednej z gablot można oglądać prace STANISŁAWA OŁDAKA. W tym samym miejscu ubiegłorocznymi trofeami szczyła się modelarze, a obok można podziwiać znaleźiska poszukiwaczy minerałów. Już niedługo zrobi się tu nową gablotę, umożliwiającą prezentację osiągnięć innych sekcji. Rozpoczęto także prace przy budowie szatni. Obliczana jest ona na 260 osób. Obecnie ustawiono tu stół do tenisa stołowego, z którego korzysta popołudniami młodzież. W przyszłości przeniesiony zostanie do sali widowiskowej.

Ta sala czeka także na niewielki remont. Przede wszystkim zmieni się oświetlenie, bo obecne jest niewystarczające. Panuje tu półmrok. Poza tym klub złożył zamówienie na sprzęt i oświetlenie do dyskotek. Ciągle czeka na rozwiązanie sprawa zaplecza scenicznego i kurtyny. Ta ostatnia ma składać się z trzech samodzielnych zasłon. Chodzi też o umożliwienie szybkiej zmiany wystroju sali w czasie imprezy.

Planowana jest także całkowita przebudowa kawiarni. Obecny jej wystrój nie przypomina przytulnego lokalu. Dlatego wymieni się stoliki i krzesła, zmieni oświetlenie, wymieni bar i „boksy” na stoliki. Na ścianach, zamiast prezentowanych dotąd zdjęć z imprez, znajdą się prace o ośrodkach zakładowych i przedsiębiorstwie. Te fotografie powinny stanowić wizytówkę ZKiMR.

Wiele zmian zaszło w modelarni. Pisałmy już o remoncie schodów, poręczy,

ideał sobót młodych rodzin będzie umożliwienie młodym wspomaznikom sobotniego wycieczki. wiadomo, że najczęściej trudno im wybrać się na jakąś imprezę, ponieważ mają małe dzieci i niewielkie możliwości opadania ich pod czyjąś opiekę. Dlatego z myślą o nich będą organizowane zabawy, dyskoteki i spotkania w klubie, a ich pociechy pozostaną pod opieką innych młodych rodzin lub wynajętej przedszkolanki.

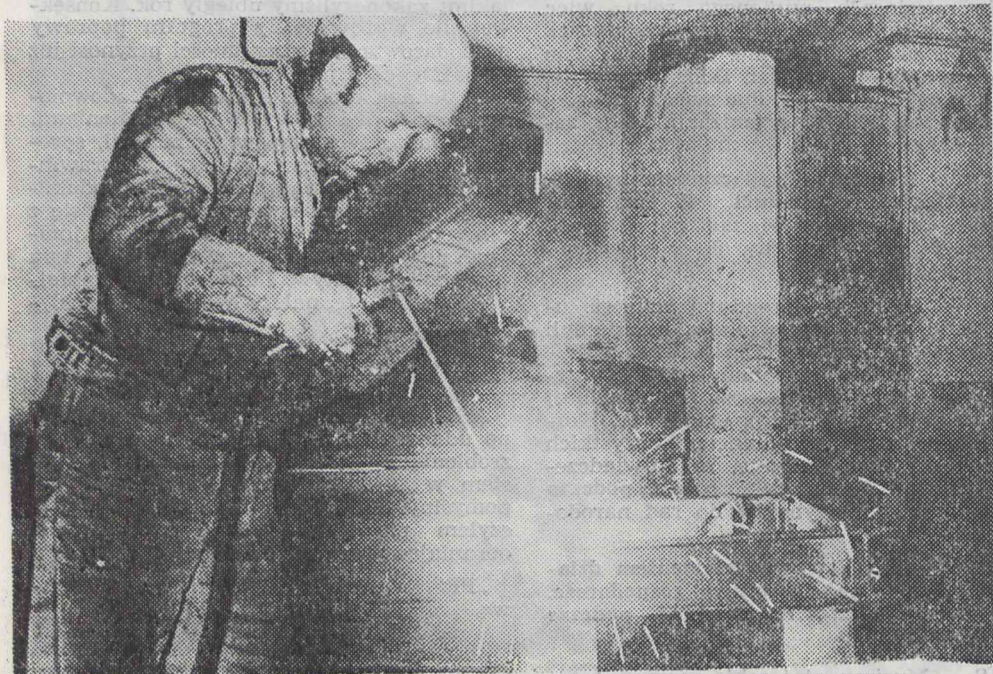
Inną inicjatywą będą wspólne wyjazdy w góry. Planuje się zorganizowanie całego cyklu rajdów. Pierwsze już wiosną. Ich szlak poprowadzi do gór Sowich. Inną formą przyciągania nowych członków będzie dyskusyjny klub filmowy.

Utrzymane będzie wiele imprez sportowych, turniejów i olimpiad. Formuła kilku z nich została już zmieniona. Np. w zakładowej spartakiadzie uczestniczyli zaproszeni przedstawiciele Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej. W ostatnich miesiącach ub. roku odbyło się spotkanie odchodzących z organizacji z nowo wstępującymi.

Nowością było także przypisanie wszystkim członkom zarządu odpowiednich zadań. Czyni się również starania, aby w każdym kole zawiązywały się komisje ds. sportu i turystyki. Zwiększenie liczby działaczy dopomogło w realizowaniu nowych inicjatyw. W ostatnich miesiącach ubiegłego roku do organizacji wstąpiło kilkunastu nowych członków.

— Bardzo dobrze współpracowało mi się z zakładowymi organizacjami — stwierdza na koniec Cezary Kubiak. — Wszystkie nasze pomysły znajdowały poparcie w dyrekcji. Jest to bardzo ważne, gdyż sami nie dysponujemy funduszami na działalność. Zbierane składki odprowadzamy w całości do Zarządu Głównego. Jesteśmy w całości finansowani przez przedsiębiorstwo i dlatego wszystko, co udało nam się zrobić, jest także sukcesem kierownictwa ZKiMR.

(mis)



w ZKiMR brakuje spawaczy. Trwa właśnie kurs w tej specjalności. Czy jednak przyczyni się to do rozwiązania problemu? Fot. F. Kopeć

# Miejski plan na 1988 rok

ciąg dalszy ze str. 1

Przeznaczenie gruntów na cele nierolnicze zmniejszy ogólną powierzchnię upraw rolnych o ponad 5%, to jest o blisko 32 ha. Największy udział w nich będą miały nadal zboża, jednak będzie się on, podobnie jak rzepaku i ziemniaków, zmniejszał. Jedynie powierzchnia zasiewu buraków cukrowych nieznacznie zwiększy się. Przewidywany jest spadek wydajności z ha. Po ubiegłorocznych wysokich plonach — średnia zbóż wyniosła 56 q/ha, rzepaku 31, buraków cukrowych 380 q/ha — w tym roku prognozuje się zbiory na poziomie 47 q/ha zbóż, 25 rzepaku i 320 q/ha buraków cukrowych. Jedynie ziemniaki powinny dać wyższy plon — w ub.r. 180, a w bieżącym 200 q/ha. W związku z tym zmniejszy się także skup tych płodów. Mimo przypuszczalnego spadku pogłowia bydła, planuje się utrzymanie na tym samym poziomie skupu produktów zwierzęcych. Przewiduje się zakupienie od rolników 98 ton żywności oraz 270 tys. litrów mleka.

Do najważniejszych zadań w zakresie ochrony środowiska naturalnego, zaplanowanych na ten rok, należą: usunięcie usterek i doprowadzenie do pełnej sprawności miejskiej oczyszczalni ścieków, budowa agregatorni przy przepompowni ścieków, przykrycie kanału Młynówki przy stawie w Parku Miejskim oraz podłączenie przy udziale mieszkańców kolejnego odcinka kanalizacji sanitarnej o długości 500 m przy ul. Starojaworskiej. Kontynuowane będą prace przy dokumentacjach na ciepłownię miejską, wysypisko śmieci, cmentarz komunalny oraz oczyszczalnię wód opadowych. Wiele działań podejmuje w tym zakresie również zakłady pracy. Zlikwidowana będzie np. baza Fabryki Wyrobów Emaliowanych w Parku Miejskim. Przy liniach technologicznych w ZKiMR zamontowane będą filtry tkaninowe o skuteczności 98% w przechwytywaniu pyłów.

Zgodnie z przyjętym programem poprawy opieki zdrowotnej do 1990 r. w bieżącym doskonalone będą świadczenia zdro-

wotne. Wiązać się to będzie z poprawą bazy lokalowej oraz pozyskiwaniem wykwalifikowanych kadr. W pierwszym półroczu tego roku opracowana zostanie dokumentacja na modernizację starych obiektów szpitalnych. Koszt 10 mln zł wyremontuje się maszyny antenowe oraz opracuje koncepcję remontu kapitalnego Domu Małych Dzieci. Nie zwiększy się natomiast ilość łóżek szpitalnych ani przychodni. Planuje się jednak zatrudnienie większej liczby lekarzy, w tym również stomatologów oraz średniego personelu medycznego. Na zasilkę z pomocy społecznej przeznaczony jest 16 mln zł.

Nadal trudna sytuacja panować będzie w szkolnictwie. Tylko 10 mln zł przeznaczono z budżetu miasta na remonty i odnawianie obiektów oświatowych. Kontynuowane będą prace przy budowie sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej nr 2 oraz przy budowie przedszkoli, żłobka, a także szkoły w osiedlu Fabrycznym. Co prawda, zaawansowanie tych prac jest bardzo różne, od opracowania dokumentacji do stanu surowego, jednak osiedle to wzbogaci się w tym roku o nowe obiekty.

W 1988 r. kontynuowane będą również prace przy remoncie zespołu poklasztornego. Będą dotyczyły przede wszystkim części kościelnej oraz dróg, zieleńców i placów wokół muzeum. Jaworski Ośrodek Kultury rozwijać będzie inicjatywy w organizowaniu imprez miejskich, ogólnopolskich, a nawet międzynarodowych.

Radni zatwierdzili przedstawiony im przez naczelnika miasta JANA BIALKA roczny plan miejski. Na sesji omawiano także informację o realizacji ustawy o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy. Oceniono ją pozytywnie. Radni przyjęli plan pracy Prezydium i MRN na I półrocze 1988 r. Podczas sesji podziękowano tym radnym, którzy brali czynny udział w przeprowadzaniu referendum. Ponad 30 z najbardziej zaangażowanych otrzymało z rąk przewodniczącego MRN ROMANA GOŚCINSKIEGO listy pochwalne. M. SZCZYPIORSKI

## Przepływ informacji w zakładzie

Prawidłowe funkcjonowanie przedsiębiorstwa nie jest możliwe bez określonej ilości wewnętrznych aktów prawnych, a więc zarządzeń, poleceń, komunikatów, regulaminów. Zawierają one podstawowe informacje na temat stosunków pomiędzy pracownikami w procesie produkcji. Wszelkie zatem zakłócenia ich przepływu nie mogą nie pozostać bez wpływu na charakter tych stosunków, jak również na przebieg produkcji.

Błędne jest więc przekonanie sporej części załogi ZKiMR, że znajomość tych dokumentów nie ma większego znaczenia. Wyznawców takiego poglądu z całą pewnością należą do wśród zwykłych pracowników, jak też wśród kadry kierowniczej. Czy rzeczywiście jest to sprawa obojętna?

Brak wiadomości na temat reguł rządzących bieżącą działalnością przedsiębiorstwa poważnie utrudnia życie pracownikom, natomiast kierownikom ogranicza, a w niektórych przypadkach wręcz uniemożliwia wykonywanie zawodowych obowiązków. W ostatnim czasie zjawisko blokowania informacji wewnątrzzakładowych dało się za-

uważyć z większą ostrością. Obowiązkiem każdego pracownika na kierowniczym stanowisku jest dokładne zapoznanie się z treścią wymienionych dokumentów oraz przekazanie niezbędnych informacji na ich temat podległym pracownikom. Niestety, nie wszyscy przełożeni należycie wywiązują się z tego obowiązku. Bardzo często zdarzały się przypadki chowania zarządzeń, poleceń czy regulaminów do biurka natychmiast po ich otrzymaniu. Z pewnością tak było z regulaminem wydawania i rozliczania odzieży ochronnej, obowiązującym od listopada 1986 roku. Jeszcze jednak przez kilka miesięcy 1987 roku pracownicy zgłaszali się do Działu Socjalnego, domagając się rozliczeń według starych zasad. Oczywiście, każdemu z osobna trzeba było wyjaśniać nowe, choć obowiązujące od kilku miesięcy normy.

Nie do wszystkich pracowników ZKiMR dotarła widać znana zasada, że nieznaną prawo szkodzi. Także tego obowiązującego w przedsiębiorstwie. Utrudnia pracę i życie. Warto o tym wiedzieć, zanim jakiś komunikat odłoży się do biurka. M. LENKIEWICZ

## Komputeryzacja ZKiMR

ciąg dalszy ze str. 1

rozmiary. Oznaczałoby to wyłączenie komputerów z eksploatacji na kilka miesięcy. Dochodzi do tego jeszcze sprawa występujących tu drgań w czasie pracy największych młotów. Zdecydowano więc, że komputery pozostaną w starym budynku, a do dyspozycji działu EPD przekazywane będą kolejne pomieszczenia z chwilą ich opróżniania.

Na podstawie przedstawionego na naradzie programu działań opracowany zostanie konkretny plan komputeryzacji ZKiMR. Wcześniej jednak sprawdzone zostaną możliwości finansowe zakładu w najbliższych latach. M. SZCZYPIORSKI

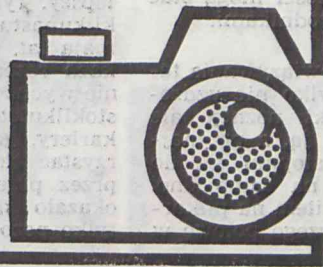
## Zwyciężyli w szachach

Zarząd Zakładowy ZSMP przy ZKiMR zorganizował mecz szachowy dla zwycięzców wcześniej rozegranego turnieju zakładowego. Tym razem przeciwnikami najlepszych szachistów z fabryki byli reprezentanci Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej.

Zmagania dwóch czteroosobowych drużyn trwały ponad dwie godziny. Każdy z uczestników rozegrał po dwie partie. W skład zakładowej drużyny weszli: ZBI-GNIEW KONC, LECH WOJNIOŁOWICZ, EDMUND SZYWILEWSKI i JAN SARZYŃSKI. Zakładowi szachiści w pełni wykazywali się umiejętnościami, pokonując rywali w 13 partiach, a przegrywając tylko trzy. Stosunek punktowy na korzyść ekipy ZKiMR wyniósł 6,5:1,5 punkta.

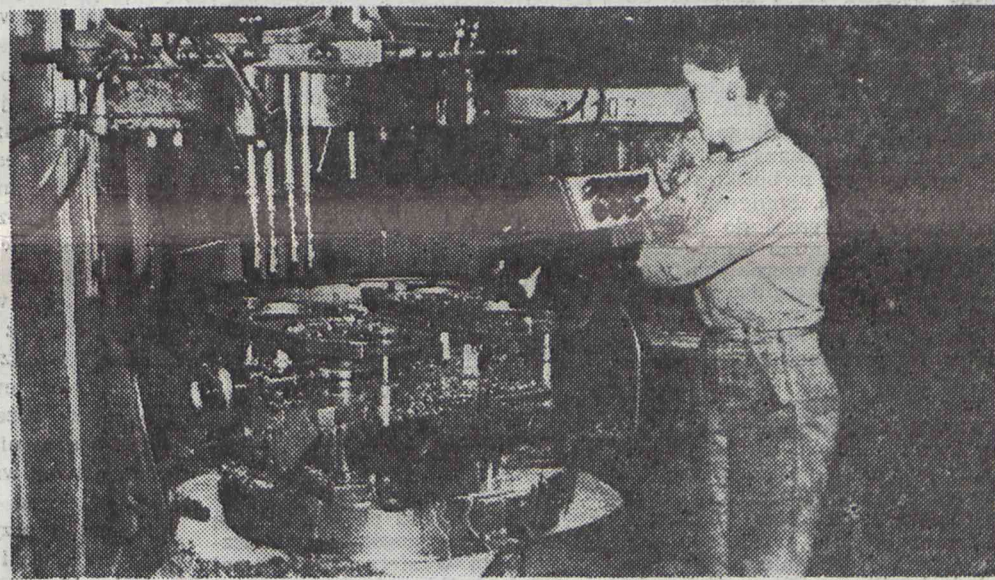
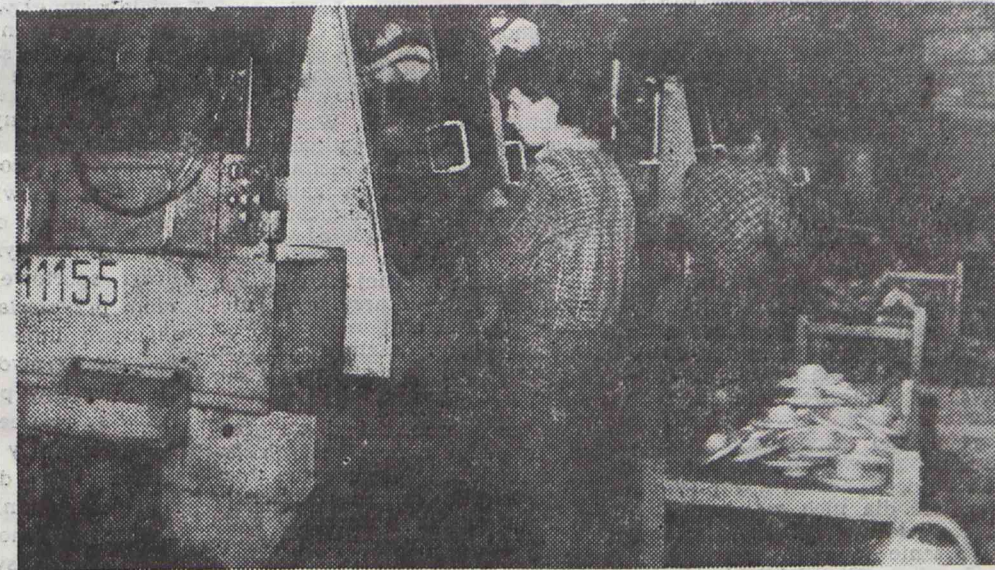
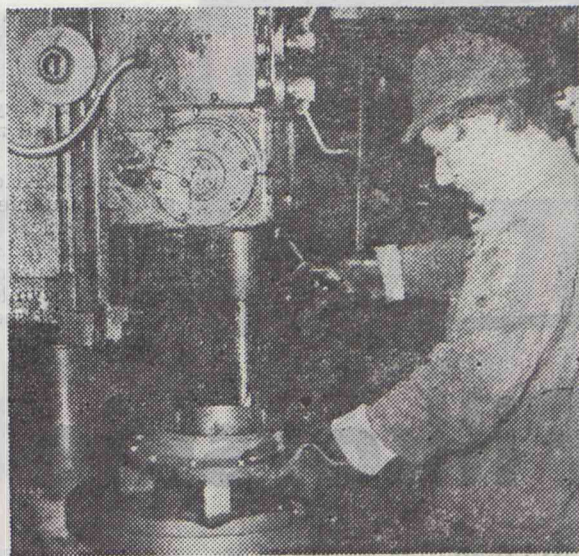
Wszyscy uczestnicy meczu otrzymali nagrody książkowe oraz pamiątkowe lampy naftowe. Jak zapewnił przewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP CEZARY KUBIAK, imprezy takie będą organizowane częściej, tym bardziej, że wspomniany mecz spodobał się jego uczestnikom i obserwatorom. (mis)

## w obiektywie



Fot. F. Kopeć

## Koźnierze



## nasze sygnały



PAROKROTNI już z ust ludzi pełniących w przedsiębiorstwie poważne funkcje słyszałem, że panujące w nim stosunki międzyludzkie zbliżone są do idealu, a i ludzie w nim pracujący są bliscy niego. Wprawdzie przyznawali, że jest jeszcze w zakładzie to i owo do zrobienia. Ponieważ jednak front walki z przejawami wszelkiego zła jest na tyle silny i skuteczny w działaniu, nie należy rozdzierać z tego powodu szat.

Z moich codziennych obserwacji tego, co dzieje się w zakładzie, wynika obraz znacznie mniej optymistyczny od przedstawionego. Można mieć spore wątpliwości, czy zakład jest miejscem swobodnej wymiany poglądów na wszystkie tematy, dotyczące jego działalności. Owszem, swobodne i w miarę szczerze rozmowy odbywają się w prywatnych, a więc zawężonych gronach. Ich uczestnicy potrafią zdobyć się wówczas na wypowiedzenie tego, co rzeczywiście myślą na dany temat. Znacznie gorzej jest jednak, gdy przychodzi zająć stanowisko podczas oficjalnego zebrania. W takich sytuacjach najczęściej brakuje po prostu odwagi. Padają więc sformułowania nadzwyczaj ostrożne, wygładzone i grzeczne, graniczące wręcz z pochiebstwem.

— Prawdą nikt się jeszcze nie nąjdł — mawia pewien mój znajomy, także pracownik ZKiMR, — lepiej więc trzymać język za zębami. Cóż mi przyjdzie z tego, że powiem głośno,

## Odwaga

co myślę o swoim przełożonym lub o tym, co dzieje się wokół mnie? Mój szef na pewno mnie za to nie pogłaszcze. Jeśli się sprzeciwię, mogę sporo stracić. Wolę więc siedzieć cicho.

Taka filozofia życiowa staje się ostatnio coraz modniejsza. Zawsze bezpieczniej jest nie dostrzec pleniącego się wokół nas zła, udawać, że nic się nie stało, niż stanowczo jemu przeciwstawiać. Coraz trudniej też jednoznacznie określić, co w życiu, w naszym postępowaniu jest dobre, a co złe. Różnice się zacieraają, gdyż coraz więcej ludzi traci zdolność rozróżniania dobra i zła. Coraz mniej ludzi posiada tę umiejętność. Natomiast ci, którzy próbują trwać przy swoich poglądach, traktowani są przez otoczenie jako niepoprawni maniacy, marzący o naprawieniu dobrze przecież urządzonego świata.

Spotykam się w zakładzie z wieloma osobami. Zdecydowana większość woli postępować według opisanej wyżej filozofii niewychylania się. Nie tylko zresztą dlatego, że nie chcą mieć kłopotów, bo to jest często akurat powód drugorzędny. Prawie wszyscy po prostu nie wierzą, że ich sprzeciw może zmienić sytuację, oprócz ich osobistej, oczywiście, na niekorzyść. Brak wiary rodzi postawy kapitulankie. Znam wielu ludzi, w tym także członków partii, i to nierzadko z długoletnim stażem, którzy już dawno stracili nadzieję i wiarę w sens walki o uczciwość. Jest tak, jak jest — mówią, — i wiele zmienić się nie da. Szkoda więc słów.

Postawy kapitulankie, a zwłaszcza w szeregach partii, są niezwykle szkodliwe. Warto więc chyba zastanowić się nad tym, jak stworzyć warunki, żeby takie poglądy nie ugruntowywały się w naszym życiu.

M. LENKIEWICZ



ma tu żadnego znaczenia poziom prezentowanych przez nich umiejętności. Przepis wymaga, więc muszą grać, nawet gdy nie roją, że w przyszłości mogą stać się wybitnymi zawodnikami.

Ponad 10 lat obowiązywania tego przepisu nie tylko nie uzdrowiło polskiej piłki nożnej, ale wręcz sprowadziło ją, a przynajmniej w dużym stopniu się do tego przyczyniło, na samo dno. Ponad 20 lat spędziłem na piłkarskich boiskach, z czego połowę w

ła, a nawet wręcz zaprzeczona, podstawowa zasada sportowej rywalizacji, w myśl której na boisko zawsze powinien wychodzić lepszy. Tymczasem w III lidze od kilkunastu lat lepsi, obojętnie ile mają lat, albo zasiadają na ławkach rezerwowych, albo w ogóle nie wychodzą na boiska. Dwudziestokilkuletni zawodnicy kończą kariery, gdyż nie potrafili wykrzystać okresu podarowanego im przez przepis. Dobrodziejstwo to okazało się dla wielu młodych tylko pozorne.

# Piłkarskie przepisy

**NIE BĘDZIE** to artykuł na temat przepisów gry w piłkę nożną, chociaż w ogóle rzecz będzie dotyczyła przepisów. Chciałbym mianowicie zastanowić się i podzielić refleksjami na temat zasadności wprowadzenia do regulaminu rozgrywek przepisu nakazującego przymusowy udział w meczach drużyn III ligi zawodników, którzy nie ukończyli 21 roku życia. W piłkarskim środowisku zwykle się ich nazywa „młodzieżowcami”.

Przepis ten w założeniach twórców, miał wymóc na kierownikach klubów, występujących w tej klasie, zmianę orientacji w polityce szkoleniowej. Ich zdaniem bowiem trzecioligowe piłkarstwo zbyt mocno ewoluowało w kierunku wzorów obowiązujących w II i I lidze, podczas gdy powinno stanowić dla nich wyłącznie zaplecze kadrowe. Chodziło więc o stworzenie młodym zawodnikom realnych możliwości jak najszybszego wybicia się i awansu do wyższych klas. Dotychczasowe bowiem mechanizmy, rządzące trzecioligową piłką nożną, zdaniem zwolenników tego przepisu, skutecznie uniemożliwiły taki awans. Młodzi, zdolni zbyt długo musieli czekać na swoją szansę, ustępując z reguły miejsca na boisku starszym i doświadczonym. Ponieważ okres zagładania piłkarzom do metryki nie trwał zbyt długo i nie przyniósł entuzjastom szerokiego frontu młodzieżowego w piłce spędzanych rezultatów, zrodził się więc w połowie lat siedemdziesiątych wspomniany przepis.

W piłce nożnej zapanowała więc, trwająca zresztą do dziś zyskująca coraz nowych zwolenników, moda na „ułatwienie” startu sportowemu młodym. Do niedawna jeszcze dwa, a od jesieni 1987 roku już trzy miejsca zarezerwowane są w każdej drużynie III ligi dla młodych piłkarzy. Oczywiście, nie

drużynach trzecioligowych. Miałem więc możliwość bezpośredniego obserwowania zbawionego rzekomo dla futbolu przepisu, choć nie dane mi było skorzystać z jego przywilejów. Ogłądałem więc młodych zawodników z „patentem” na granie. Wszystkich, poza nielicznymi wyjątkami, charakteryzowała jedna cecha — patent ten natychmiast zabijał w nich zdolność do samokontroli i samokrytycyzmu, wolę doskonalenia się. Po prostu szybko zatracili poczucie własnej rzeczywistej wartości jako piłkarzy. Tylko nieliczni potrafili z uporem dążyć do wyższego celu. Reszta uważała, że stała się im w drużynie w zupełności wystarczająco.

W ten sposób, dzięki przepisowi, w wielu trzecioligowych klubach rozpoczęło się seryjne marnowanie piłkarskich talentów. Zakłócony został naturalny rytm sportowej rywalizacji. Zawężona została tylko do zawodników starszych. Tylko oni musieli swoimi piłkarskimi umiejętnościami stale udowadniać trenerom przydatność do gry. Młodych to nie obowiązywało. Ledwie nauczyli się kopać piłkę, a już zaczęli uważać się za wielkich piłkarzy.

Co roku przewijało się przez III ligę ponad 200 młodych zawodników. Gdyby rozwijali się piłkarsko, w pełni wykorzystując swój talent, w większości powinni stać się, po ukończeniu 21 lat, podstawowymi zawodnikami swoich drużyn. Tymczasem praktyka okazała się zgoła odmienna. Tylko nieliczni, ci właśnie z charakterem, obronili swoje etatowe dotychczas miejsce w zespole. Pozostali zajęli je najpierw na ławce rezerwowych, a potem zeszli z piłkarskiej areny.

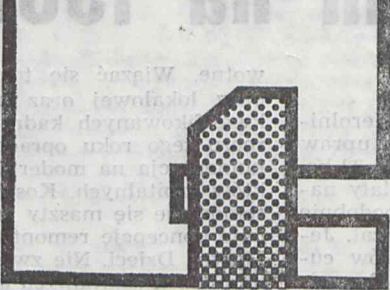
Negatywne skutki owego przepisu dla poziomu piłki nożnej są ewidentne. Szczególnie uwidoczniło się to w sferze psychicznej i moralnej. Zdewaluowana zosta-

ła, a nawet wręcz zaprzeczona, podstawowa zasada sportowej rywalizacji, w myśl której na boisko zawsze powinien wychodzić lepszy. Tymczasem w III lidze od kilkunastu lat lepsi, obojętnie ile mają lat, albo zasiadają na ławkach rezerwowych, albo w ogóle nie wychodzą na boiska. Dwudziestokilkuletni zawodnicy kończą kariery, gdyż nie potrafili wykrzystać okresu podarowanego im przez przepis. Dobrodziejstwo to okazało się dla wielu młodych tylko pozorne.

Przykładów na potwierdzenie tego rozumowania można znaleźć wiele również w jaworskiej „Kuzni”. Przynajmniej kilku zawodników straciło swoją wielką szansę w okresie „młodzieżowym”. Potem już niezwykle trudno było dogonić stracony czas.

Wszystko, co łatwo przychodzi — jak mówi znane powiedzenie — łatwo odchodzi. Tendencja na maksymalne ułatwienie drogi sportowej młodym piłkarzom przyniosła im samymi i całej dyscyplinie więcej szkody niż pożytku. Prawdziwy talent musi iść zawsze w parze z niezbędnymi w sporcie cechami charakteru, a wspomniany przepis bardziej przyczynił się do ich wypaczenia, niż kształtowania. W okresie, gdy polska piłka nożna odnosiła największe sukcesy na międzynarodowej arenie, gdy mieliśmy w kraju wielu wybitnych, światowej klasy piłkarzy, nikomu nie przychodziło do głowy, a z pewnością najmniej samym piłkarzom szczerze, administracyjne sterowanie rozwojem piłkarskich talentów. Wielkim piłkarzem można stać się bez pomocy specjalnych przepisów, trzeba tylko po prostu bardzo tego chcieć. Stali się takimi bez wątpienia na przykład Grzegorz Lato, Zbigniew Boniek, Włodzimierz Lubański, Jan Tomaszewski, Kazimierz Deyna czy Józef Młynarczyk, ale żaden z nich nie korzystał z „dobrodziejstwa” wspomnianego przepisu. Gdzie są ci, którzy z niego korzystali i przynajmniej dorównują im klasą i sportowymi osiągnięciami? **M. LENKIEWICZ**

## pod młotem



### Naciągane delegacje

Wśród pracowników ZKIMR głęboko zakorzeniono się przekonanie, że każdy wyjazd służbowy musi się opłacać. Najłatwiej oczywiście, „zakombinować” na dietach. Przepisy mówią, że pełna przysługuje, gdy poza stałym miejscem pracy przebywa się 12 godzin, a połowa po 8 godzinach.

Do rzadkości należą wyjazdy służbowe, np. do Wrocławia, trwające krócej niż owe 8 godzin upoważniające do wpisania w rubryce „diety” 130 zł. Sposób na to jest prosty — wystarczy tylko wpisać późniejszą od faktycznej godzinę odjazdu powrotnego autobusu lub pociągu.

A może wprowadzić na drukach delegacji służbowych konieczność potwierdzania godziny ostatecznego zatwierdzenia sprawy?

### Progi

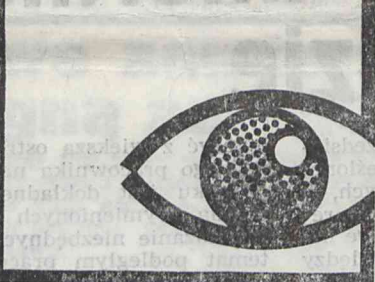
Progi znajdują się zazwyczaj w drzwiach. W zakładzie jest ich niewiele, czasem w biurach, a już zupełnie nie ma ich w bramach poszczególnych wydziałów. I słusznie, przeszkadzałyby bowiem w przedziedaniu przez nie wózkami. Jednak ich funkcję przejął katuze. Pieszy natomiast musi uważać, aby nie przemoczyć sobie butów.

### Od nowa

Sumiennoci wymaga się od wszystkich. Jednak zaleta ta nie należy do powszechnych. Zdarza się nawet, że jej brak pojawia się w najmniej spodziewanych sytuacjach.

Tak stało się, gdy opracowujący jeden z regulaminów odebrał przepisany w halli maszyn jego egzemplarz. Okazało się, że pracę trzeba wykonać jeszcze raz. Na każdej stro-

## zezem



# Nazewnictwo

**NIEKTÓRZY** lubują się w ładnym nazewnictwie, w istocie nie mającym nic wspólnego z rzeczywistością. Gastronomicy chętnie nadają je restauracjom i barom, które tak naprawdę pełnią rolę zwykłych knajp. „Zacisza” czy „Ciche kąci” nie mają przecież nic wspólnego z ciszą. Wręcz przeciwnie, w godzinach sprzedaży alkoholu panuje w nich ogromny harmidz. Natomiast w „Rarytasach” czy „Smakozach” trudno zazwyczaj zjeść coś smacznego. Podobnie w lokalach o nazwach „Kolorowa”, „Stoneczna”, „Lutnia”, „Jutrzenka” czy nawet „Wzorcowa”. Po prostu nazwy te mają skutecznie przyciągać klientów, choć rolę tę dobrze spełniają także bardziej realistyczne „Pod setką”.

Podobnie celują spódnice pracy lub produkcyjne, a więc rolnicze. Też nadawały sobie nazwy „Nowe życie”, „Lepsza przyszłość” itp., choć często kończyły roczną działalność deficytem i dalekie były od świetlanego przyszłości. Ba, spotkałem nawet spódnice inwalidów o nazwie „Młoda Gwardia”. No cóż, inwalidą można zostać też w młodym wieku.

Zdevaluowało się również pojęcie działacza. Kiedyś kojarzyło mi się wyłącznie z działalnością społeczną, z kimś, kto poświęca się niemal bezinteresownie, tzn. nie bierze za to żadnych pieniędzy. Natomiast jedynie korzyści, jakie osiąga, to popularyzowanie wyznawanych przez siebie idei. Teraz działaczami nazywa się także tych, którzy pracują na etatach, oczywiście, w odpowiednich organach czy instytucjach, związanych w jakiś sposób z działalnością społeczną. Działaczem będzie więc także etatowy pracownik np. społecznego komitetu przeciwalkoholowego.

„Dzień Działacza Kultury” obcho- dzą przede wszystkim etatowi prac-

nie znajdowało się bowiem kilka błędów. Nie można więc było powtórzyć go i upowszechnić. Ale czy za powtarzanie przepisów powinno się płacić?

## Nieufni

6 lat temu utworzono w zakładzie Dział Elektronicznego Przetwarzania Danych. Zainstalowano tu komputer ma już spore oprogramowanie, dzięki czemu może być w różnorodny sposób wykorzystywany. Niestety, ciągle jeszcze wiele wykazów, rejestrów, rozliczeń robi się tradycyjnymi metodami.

Niektórzy pracownicy mają jeszcze wątpliwości co do przydatności komputerów. Jeden z kierowników nie zgodził się nawet na zainstalowanie w jego dziale komputerów. Bo kto będzie je obsługiwał?

## Na różowo

W zakładzie są miejsca, wymagające remontu. Od lat nie odnawiane ściany przejścia łączącego Wydział K-5 z halą obróbki kotłowni długo straszły swoim wyglądem. Obecnie są już otmokowane i pomalowane na różowo.

Co jednak z przeciekającym dachem? Katuze ucale nie znikły z tego przejścia, a przy wiosennych roztopach trudno będzie je pokonać.

## Zaradni

Zima zmusza do większej dbałości o zatrzymanie ciepła w halach produkcyjnych. Czasami próbuje się zastawić bramy, zamykając drzwi czy wypisywać hasła, apelujące o ich zamknięcie. Gorzej, gdy trzeba uporać się z wybitym oknem. Ale i wówczas niektórzy potrafią zaradzić.

Jedno z wybitnych okien w ścianie Wydziału K-4 zatkał papierowym workiem. Ten się nie stucze. Może pomysł ten warto rozpropagować?



wnicy różnych klubów, domów kultury i tym podobnych placówek, zajmujących się upowszechnianiem tego, co nazywamy kulturą, często zresztą w mierny sposób.

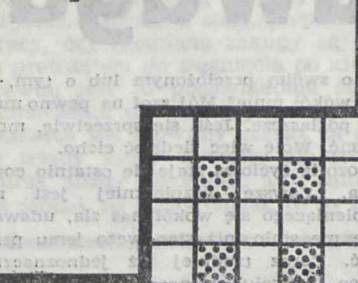
Nadużywamy także określenia „robotnicze”, chyba tylko dlatego, aby przypochlebić się robotnikom. Obawiam się jednak, że oni absolutnie tym się nie przejmują. Parę lat temu mieliśmy np. robotnicze centra kultury, które potem przekształcono w... wydziały lub referaty urzędów miejskich. Ten pierwszy człon miał chyba oznaczać, że kultura powinna służyć przede wszystkim klasie robotniczej, ale przecież musi ona pełnić taką rolę wobec całego społeczeństwa. Działają też Robotnicze Stowarzyszenia

Przejęcia w nazwach mamy też w Zakładach Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych. Działają przy nich przecież Międzyzakładowy Robotniczy Klub Sportowy „Kuznia”, chociaż wielu piłkarzy nie jest wcale robotnikami. Zresztą ograniczenie rekrutacji do piłkarskiej drużyny wyłącznie do robotników byłoby zupełnie błędne. Nikt o tym przecież nigdy nie myślał. Wydaje się jednak, że z „robotniczym” tronem w nazwie jest jakos taniej, bardziej klasowo, a może nawet internacjonalistycznie. Komuś może się to spodobać.

Natomiast w Parku Miejskim mamy Klub Technika i Racjonalizatora, często zwany skrótowo Klubem Technika. A przecież jest to zwykła, zakładowa placówka kulturalna, która powinna służyć całej załodze, a nie tylko technikom i racjonalizatorom. KTiR powinien być najwyżej jedną z jego „sekcji”, prowadzącą taką właśnie działalność. Tymczasem większość załogi ZKIMR stanowią robotnicy. Być może, właśnie dlatego nie garną się do korzystania z tej placówki. Oczywiście, to ostatnie stwierdzenie to żart, bo sprawa działalności Klubu czy domu kultury, przyciągania do niego jak najszerszej rzeszy załogi to już zupełnie odrębny temat.

JAN KOWALSKI

## krzyżówka



**POZIOMO:** 4) przedstawiciel najstarszej grupy ras psów; 10) rodzaj ciagnika; 11) widnokrąg; 12) oznaczenie; 13) moneta z Cu; 14) część spadku dla najbliższych, niezależna od testamentu; 15) człowiek o niewzruszonym opanowaniu i spokoju; 16) hiperplazja — swojsko; 17) ogłoszenie w prasie; 20) dawna strzelba z krzesiwem; 23) obrabiarka do drewna; 26) obchód imieniny 17 lipca; 27) okrągła sala; 28) lichy koń; 29) ugor; 31) gotowa odzież w sklepie; 34) choroba zakaźna; 38) początek wyścigu; 39) kołem się toczy; 40) ozdoba architektoniczna — motywy; 43) założyciel Collegium Nobilium; 44) taniec, poprzednik poloneza; 45) nad naszą głową; 46) grecki bóg z trójzębem; 47) wydzielina gruczołów ucha wewnętrzne; 48) autor powieści „Kakao”.

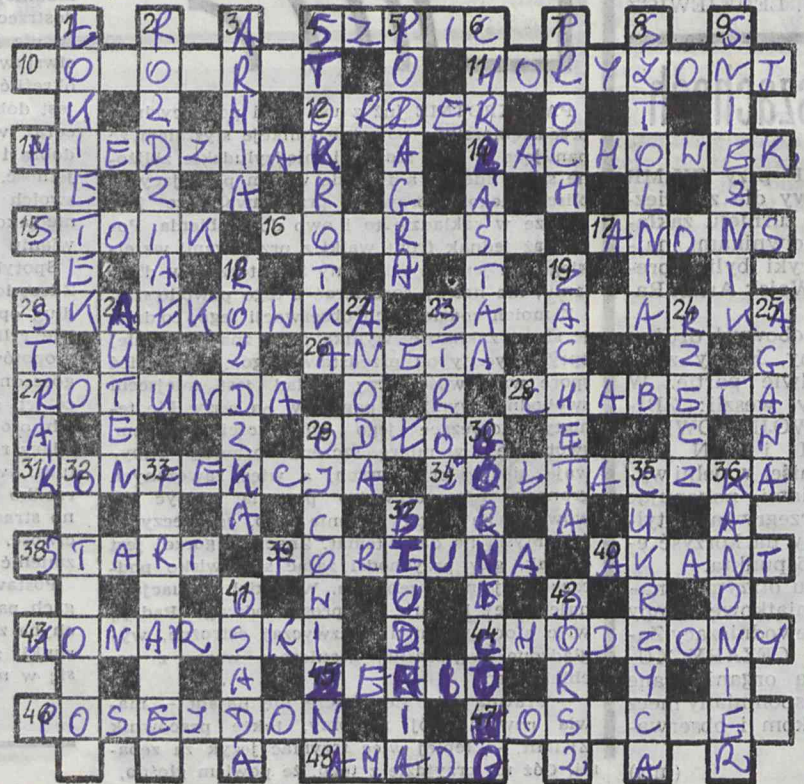
**PIONOWO:** 1) Władysław I, ok. 1260—1333, król polski; 2) część dzieła literackiego; 3) siła zbrojna; 4) rośliny iakowa o białych kwiatach; 5) dna; 6) elastyczna tkanka tworząca niektóre części szkieletu; 7) jeden z najstarszych materiałów wybuchowych; 8) wyrobisko korytarzowe; 9) szczyt w Sudetach Zachodnich; 18) pałeczka o białej mocy; 19) impuls, bodziec; 20) owoc grochu; 21) promieniotwórczy metal; 22) naprzeciw katody; 23) dozorca, wartownik; 24) przedmiot materialny; 25) kwitnie raz w ciągu swego istnienia; 29) rodzinny majątek; 30) zajmuje się wydobyciem kopalin; 32) skrzypiec; 33) tor wodny; 35) choroba spowodowana niedoborem insuliny; 36) artylerzysta; 37) w przenoś-

ni — bez dna; 41) załoga wioślarska; 42) ryba morską.

**WSRÓD CZYTELNIKÓW,** którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru „PF”, rozlosowane zostaną następujące nagrody książkowe: Lucjana Wołanowskiego „Ani diabeł, ani głębina” — z dzieł odkrywców Australii — oraz powieść historyczna Józefa Ignacego Kraszewskiego „Historia prawdziwa o Petru Właście”.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 22 „PF”:** poziom o — kształtownik, spisek, larwa, Komi, terror, ciele, Ajaks, kazba, Niasa, Warski, stos, świst, ratler, iluzjonistka; pionowo o — kosztowności, zbiór, Aleko, orlica, Narses, krawędziarka, korab, rias, Ikar, Jawor, karibu, zastój, asami, salut.

**NAGRODY WYLOSOWALI:** książkę Ericha Rackwitz „Szlaki w nieznanie” — SŁAWOMIR RUTANA z ZSZ oraz książkę w przekładzie Władysława Dulęby „Trzeci Dywan perski” — JERZY BABIAK z K-3.



**PRZEGLĄD FABRYCZNY** — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczypliński.

**WYDAWCA:** Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51, wewn. 446.

**DRUK:** Wrocław, Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniora 4. Zam. 67-88 — 1500 — A3 — K-20